

Wież na dnie nędzy

Co wykazały badania Instytutu Pracy Społecznej

Wcale nie potrzeba odbywać dalekich podróży. Egzotyka jest na miejscu. Wystarczy pojechać na południe Polski, iść na wieś. Człowiek, żyjący w mieście i zarabiający, jako tako, nie zdaje sobie sprawy z tego, czym jest kryzyś na wsi.

Jak dalece skurczyły się potrzeby wsi i zapotrzebowanie towarów przez nią konsumowanych daje o tem świadectwo, że dzieci wiejskie znają np. cukier tylko ze słyszenia. Gdy w jednej ze szkółek powszechnych (w województwie połudn.), nauczycielka pokazała dzieciom cukier w kostkach, malcy wołali: — To śnieg, nie cukier, to musi być suuszony śnieg!

PRZYSMAKI I WIEJSKI LUKSUS

Nie dziwno dzieci widują tam cukier jedynie w formie cukierków na odpustach, w zamożniejszej chacie w postaci brunatnych, wilgotnych wyłoków.

Nie lepiej jest i z solą. Najczęściej obecnie używają na wsi soli szarej, niekiedy nawet „czerwonej”, bydlęcej. W okresie przednowka, nawet w wodzie solonej tą obrzydliwą solą, chłopci gotują wielokrotnie ziemniaki. W wywiadzie społecznym z powiatu rzeszowskiego (J. Michałowski) — wieś niema pracy, przytoczono wypadki, wygotowywania przez chłopów beczek po śledziach i korzystania z otrzymanego wywaru, który dolewano do potraw „do smaku”.

Kawę wiejską, przyrządzaną od święta, gotują na burakach cukrowych, dosypując cykorję i zalewając odciąganiem mlekiem.

Mleko tłuste używa się tylko wówczas, gdy z południowego udoju nie można już dostarczyć do mleczarni. Gorzej rozwinięte gospodarstwo wiejskie nie stosują wyrobu masła i serów ze swego mleka.

Produkty wiejskie, jak jarzyny, jaja, drób — są dla ludzi wsi — wytwórców niedostępne, idą o ile to możliwe na sprzedaż, niektóre z nich jak jaja, osetki masła stają się „pieniądzem wymiennym” w handlu i obrocie wewnętrznym.

Konsumcja mięsa jest zadziwiająco niska, trzody na sprzedaż nie opłaca się hodować.

UTRZYMANIE WIEPRZA 35 GR. DZIENNE. CZŁOWIEKA 47 GR

Instytut Spraw Społecznych w cytowanej już broszurze podaje, że średnie rozchody na żywność na jednostkę konsumcyjną w powiecie rzeszowskim wynoszą 47 groszy, gdy jednocześnie utrzymanie wieprzaka w okresie tuczenia wynosi dziennie najmniej 35 groszy! A wieprzaka trzeba karmić 7 miesięcy, przyczem przy sprzedaży ponosi się z reguły stratę, przekraczającą 30 procent kosztów utrzymania i tuczenia żywego inwentarza.

W samym powiecie rzeszowskim

skim, do którego odnosi się ankietę obliczono, że około 90 proc. ludności, t. j. blisko 140 tys. ludzi odżywia się niedostatecznie.

JEDYNA KOSZULA

Tak się wieś odżywia, a jak ubiera?

Na podstawie cytowanego źródła możemy i to sobie odtworzyć. Nawet zamożniejsi gospodarze chodzą obdarci, w palatanych butach. Jedna koszula codziennie prana jest często jedyną, jaką posiada gospodarz. Inne pofarbowano, albo nawet tak poprostu, jak były, zrobione z nich sukienki dla dzieci.

JAK W ŚREDNIOWIECZU

Oświetlenie i opał powraca do form najprymitywniejszych. Wę-

giel i nafta są za drogie. To też z nastaniem mroku całe życie wsi zamiera.

Wież nie kupuje. Nawet wódka, jej spożycie ogromnie zmalało. Cena litra wódki wyrażona porównawczo w kg. zboża i kg. wieprza. od r. 1927/28 do 1933/34 zmieniła się. Wzrastając ogromnie, jeżeli chodzi o żyto z 14 kg. na 39 kg, o wieprza z 2,9 kg. do 6,5 kg.

To też wieś „przeżywa kryzys na trzeźwo”, samogonu nie pędzi — a jak pisze p. Michałowski — „w sklepach wiejskich 2—3 butelki stoją na półce omszałe, przemieniając się powoli w star-”.

Sól i tytoń spożywane są w coraz gorszych gatunkach. Zapalka

stała się na wsi osobliwością. Przemysł ludowy wytwarza drewniane zapalniczki do zapalania papierosów. Jak one wyglądają?

„Składa się taki przyrząd z korytki drewnianego, napełnionego żetlonym materiałem lnianym, oraz kamyczka osadzonego na pokrywce. Pociąganie szkiełkiem o kamyczek wywołuje iskrę, dzięki której materiał wewnątrz korytki tli się”. (J. Michałowski).

W braku zapalniczek lub benzyny kobiety wiejskie „pożyczają ogień jedna od drugiej. Można więc często spotkać niewiasty biegnące do swojej chaty z płonącymi drzazgami, by nie zagasły.

Tak wygląda życie naszej wsi w XX wieku!

Wśród pism

BUDŻET WARSZAWY

Zajmując się budżetem Warszawy ustalonym przez obecny zarząd miejski, „Czas” przypomina, że spowodował preliminowania budżetu w nadmiernej wysokości 94 milionów, dawny zarząd miejski z prez. Słomińskim został rozwiązany. a prez. Kościatkowski obniżył budżet do 88 milionów. Budżet tegoroczny, wynoszący 87 milionów, jest pozornie o milion niższy od zeszłorocznego, — ale jest to tylko wynikiem, operacji buchalteryjnej, mianowicie odregulowania wydatków na długi, w istocie zaś wynosi on tyle samo co za p. Słomińskiego t. j. 94 milionów.

„Jest niedopuszczalne, aby Zarząd Miejski opuszczając w zestawieniu około 6 mil. zł., porównywał swój budżet administracyjny z budżetem roku zeszłego i aby z tego tytułu głosił swą sławę”.

oświadcza „Czas” i dodaje:

„Na budżet preliminowany przez Zarząd obecny zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę. Twierdził, że podstawa szczegółowych badań, że wzrosły wydatki konsumpcyjne, że powiększony został fundusz dyspozycyjny prezydenta, że w sposób niebezpieczny wzrosły emerytury, że nieracjonalnie przeprowadzono zróżnicowanie plac, że zwiększono niepotrzebnie personel administracyjny ze szkoda dla wydatków na opiekę społeczną, że niewłaściwe są inwestycje na urządzenie reprezentacyjnych apartamentów prezydenta w Pałacu Białym, że zbędne jest zwiększenie ilości samochodów prezydenckich i że ogólny wzrost wydatków nieuzasadniony musi się ujawnić odbiciem na całokształcie gospodarczym”.

STRACH

„Warsz. Dziennik Narodowy” zajmuje się rolą, jaką w życiu współczesnej Polski odgrywa uczucie strachu, a przyznając iż do pewnego stopnia uczucie to towarzyszy każdemu życiu zbiorowemu, zauważa:

„Nie można jednak całego życia zbiorowości ludzkiej, całego życia społecznego oprzeć na tresurze i strachu, zwłaszcza gdy chodzi o społeczność, będącą na wyższym poziomie rozwoju... Nowoczesne narody europejskie powstały i istnieją dzięki temu, że strach przestał być u nich jedną dyscypliną społeczną... Człowiek ulegający pod wpływem strachu, czuje się poniżonym i dotkniętym w poczuciu swej godności. Zaczyna nienawidzić nie tylko to uczucie, lecz to, czy też tego, który je wywołuje. A wówczas poza strachem, będącym bądź co bądź wiezią społeczną, czuje się nienawidzić, stanowiącą dla społeczności nieustanną i groźną niebezpieczeństwo. Wystarczy wówczas załamanie się sugestii, utrzymującej jednostkę w obawie, ażeby nienawidzić stała się silniejszą od strachu i zburzyła cały układ społeczny”.

Podtrzymywanie przeto w społeczeństwie tylko negatywnego uczucia strachu prowadzi do zaniku w nim uczuć pozytywnych i wręcz zagraża jego istnieniu.

Rola grup i stronnictw

Decydujące znaczenie kulis

w naszych nowych wyborach

Przedstawiliśmy w kilku poprzednich artykułach perspektywę, jakie wedle projektowanych nowych ordynacji wyborczych otwierają się na przebieg akcji wyborczej w jej pierwszym stadium.

Rola stronnictw

Przy wyborach senackich rola ogółu wyborców zakończy się na tym pierwszym etapie — z chwilą wybrania delegatów obwodowych do kolegium wyborczego, na którym odbędzie się wybór senatorów. A zatem właściwa walka wyborcza rozegra się w obwodach, gdzie delegaci będą wybierani nie jako mężowie zaufania wyborców (bo ci będą przedstawiali zgół przygodne i bardzo zróżnicowane zebranie delegatów z kilku sąsiednich kamienic), ale jako mężowie zaufania kandydatów lub tych, którzy ich wysuwają, t. j. prawdopodobnie po dawnemu stronnictw politycznych, ewentualnie inteligentnych organizacji zawodowych — w każdym razie nie organizacji gospodarczych, których szanse będą tu minimalne. Na kolegium wyborczym będzie szło co najwyżej o to, aby wśród niewielkiej liczby delegatów pozyskać dodatkowo jeszcze pewne głosy, których kandydatowi brakuje, aby mógł liczyć na przejście.

Języcki u wagi

Nie będzie tych delegatów zbyt wielu. Na 500 — 750 tysięcy wyborców senackich w całym państwie (powiedzmy okragło: 600 tysięcy) przypadnie 4 — 5 tysięcy delegatów, przyczem w Warszawie kolegium będzie się składało z kilkuset, może i tysiąca osób, w poszczególnych zaś województwach będzie liczyło tylko kilku-

dziesięciu członków, czasem nawet poniżej 50-ciu. Rola więc delegatów mogących odegrać rolę „języcka uwagi” będzie nieraz bardzo wielka, a ponieważ nazwiska ich będą znane a między ich wybraniem a odbyciem ostatecznego głosowania dla dobra wyboru senatorów będzie trzy tygodnie czasu, przeto otworzy się pole dla bardzo intensywnej gry zakulisowej.

Ucho igielne

Przy wyborach sejmowych ogół wyborców występuje na front dopiero w samym dniu powszechnego głosowania, ale znaczenie tego głosowania będzie minimalne, podobnie jak i frekwencja, jeśli listy kandydatów nie będą obejmowały tych osób, na które masy wyborców pragnęłyby głosować. Będzie to tem ważniejsze, że wrazie większego rozstrzeżenia się kandydatów i oddanych na nie głosów może, wobec zasady większości względnej, nie tylko trzecia, ale nawet czwarta, piąta albo i szоста część ogółu wyborców przeprowadzić swego kandydata, o ile tylko występuje solidarnie. Ale jeśli kandydat nie przejdzie przez „ucho igielne” zgromadzenia narodowego?

Czy jawnie?

Wyjaśniliśmy już mechanikę tych zgromadzeń i otwierające się przytem możliwości. Wiele nasuwa się tu punktów niejasnych, których jednak nie da się rozstrzygnąć przed poznaniem dosłownego tekstu projektu BB (dotąd bowiem znamy tylko ogólne jego zasady). Wątpliwością najważniejszą byłoby pytanie: czy przypadkiem to wyznaczenie kandydatów do tajnego głosowania wyborców nie będzie się odbywało w sposób jawny, przez proste podnoszenie rąk? Bo toby już od razu przesądzało nieraz o wyniku głosowania na zgromadzeniu.

W każdym razie, jeszcze bardziej niż przy wyborach senackich

kich, pierwsze stadium kampanii wyborczej będzie tu przeważnie decydujące, a będzie ono polegało na agitacji w ogromnej liczbie różnych drobnych społecznych kółkach organizacyjnych — oczywiście wedle dyrektyw jakichś sztabów, kierujących tym skomplikowanym mechanizmem.

15 tysięcy delegatów

W całym państwie będziemy mieli w 104 okręgach wyborczych około 9.000 delegatów, samorządu terytorialnego (z czego na miasta przypadnie około 2 tysięcy a 7 tys. na wieś), około 2.000 delegatów związków zawodowych, około 800 delegatów izb handlowo-przemysłowych i 500 delegatów izb rzemieślniczych, wreszcie około pół tysiąca przedstawicieli zawodów wolnych i szkolnictwa wyższego — w sumie wszystkich razem około 12 — 13 tysięcy delegatów — może o tysiąc mniej albo więcej. Rozstrzygać będzie zatem samorząd terytorialny, delegaci wybierani bezpośrednio przez obywateli odgrywać będą pewną rolę tylko w niektórych okragkach. Przypuszczalnie więc będzie ich w całym państwie najwyżej 1 — 2 tysięcy (tak że ogólna liczba członków zgromadzeń dochodziłaby do 15 tysięcy), a to spowoduje ogromnej kłopotliwości tego zabiegu.

Kosztowni delegaci

Dziesięciogroszowa opłata, to stosunkowo jeszcze drobniarz w porównaniu ze zmitrzeniem polityki albo i całego dnia roboczego, wskutek czego każdy taki rejentalnie wyznaczony delegat reprezentować będzie na wsi, przy obecnym kryzysie i spadku cen i zarobków, wartość straconego czasu odpowiadającą sumie do tysiąca złotych, a w miastach nawet parę tysięcy.

Delegaci rejentalni będą więc mogli w walce wyborczej odgrywać tylko uboczną, dodatkową rolę, jako uzupełnienie szans, jakie

kandydat na posła już w zgromadzeniu posiada.

Zakulisowa gra zabiegów o poparcie — z chwilą, gdy skład personalny zgromadzenia zostanie już ustalony — będzie tu odgrywała jeszcze większą rolę niż przy wyborach senackich. „Obrabianie” delegatów na rzecz rozmaitych kandydatów będzie się odbywało ogromnie intensywnie, zwłaszcza że przy niewielkiej liczbie zgromadzeń (średnio 100 — 200 członków) chodzić tu będzie o parę tylko głosów, brakujących do przepisowej jednej czwartej.

Jak się tworzą oszczerstwa przeciwko Kościołowi

K. A. P. przytacza treść kazania, wygłoszonego w dniu 30 maja, w kościele katedralnym w Łomży przez proboszcza ks. infułata Szczesnowicza, w sprawie zażartej kampanii prowadzonej przeciw ks. biskupowi Łukomskiemu.

„Dziś już wiadomo wszystkim — mówił ks. Szczesnowicz — że po Łomży i jej okolicy krąży lista rzekomo „dla dobrej sprawy”, a w samej rzeczy pełne oszczerstw na naszego ks. biskupa Łukomskiego. W listach tych, podsuwanych do podpisu, między innymi zarzutami na naczelnym miejscu powiedziano, że ks. biskup Łukomski zakazywał odprawiać nabożeństwa: 1) na intencję Głowy Państwa Prezydenta Rzplitej; 2) za spokój duszy s. p. ministra W. R. i O. P. Czerwńskiego, s. p. ks. biskupa Bandurskiego, s. p. prezydentowej Michaliny Motnickiej, s. p. ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego, 3) na odprawiano też nabożeństwo 19 marca każdego roku.

Tymczasem mam na to dowody niezbite, że na intencję Głowy Państwa Prezydenta Rzeczypospolitej w r. 1932, 1933, 1934 i wreszcie w roku bieżącym 1935 były odprawiane nabożeństwa w katedrze o g. 9 rano każdego 1-go lutego, jako w dniu jego imienin.

Za prezydentową s. p. Michalinę Motnicką było odprawione w katedrze 23 czerwca 1934 r. po otrzymaniu wiadomości o tragicznym zgonie.

Na intencję dziś już nieżyjącego s. p. Marszałka było odprawione nabożeństwo w katedrze 19 marca 1934 r.

Na tych wszystkich nabożeństwach byli księża biskupi, członkowie kapituły i miejscowy kler, tylko nie było widać tych, co oszczerstwa dziś na ks. biskupa piszą”.

Co zaś do nabożeństwa za s. p. biskupa Bandurskiego, to biskup Łukomski nie mógł być na niem obecny, bo był w tym czasie ośsościwie na pogrzebie biskupa Bandurskiego w Wilnie, za co go nawet p. Prezydent Rzplitej wyróżnił, udzielając mu posłuchania, mimo iż zapowiedział iż nikogo w czasie pobytu w Wilnie przyjmować nie będzie...

Wobec tego pytamy — brzmiało dalej kazanie — jakim mianem można nazwać tych, co podobne oszczerstwa piszą i do podpisania meściwio mym prawdy podsuwają? Ale na to być może mi ktoś powie: wszak można podpisać, można nie podpisywać. Tym, co tak sądzi, opowiem, co przed laty widziałem na obrazie (był to czas okupacji Korei przez Japonię). Przy stole, na którym leżał arkusz papieru, siedzi cesarz Korei i trzyma w ręku pióro. Otoczył go czterech japończyków: jeden z rewolwerem, drugi ze sztylblem, trzeci z kłódkami, czwarty zaś, w kładząc na papier, mówi: podpisz. Miał to być, jak głosił tytuł obrazu, dobrowolne zrzeczenie się tronu.

Otóż niejednemu, zależny od swojego szefa, widząc jego podpis na skardze oszczerczej i słysząc zachętę, by podobnie uczynił, pomyślił, jak ten cesarz koreański: Co ja, biedny, zrobię? Jeśli nie podpiszę, to mogę utracić kawałek chleba, a przecież mam żonę i dzieci; jeżeli zaś podpiszę, to popełnię grzech i okryję się hańbą...

Pytam dalej, kto odwoła te oszczerstwa, rozwiewając w tej oto skardze? Kto wobec Boga i społeczeństwa polskiego będzie prosił, aby sumienia pod przymusem nie fizycznym wprawdzie, ale moralnym zwieńczyły...?

Bezrobotni Zagłębia protestują przeciw opóźnianiu robót publicznych

SOSNOWIEC, 6.6. — Od kilku dni bezrobotni znów zbierają się

Na marginesie

Wersalczyk

W chwili, gdy na ulicach Warszawy demonstrują patrioci, żądając ładu i wznosząc okrzyki: „precz ze złodziejstwami!”, jeden z baronów węglowych, milioner francuski Robert Kraussing proponuje ponownie p. Stawiskiej, małżeństwo, pisząc z galanterją: „Madame! Znam panią z ilustracji gazetowych i czcionek drukarskich, dlatego list mój może się wydać co najmniej dziwnym. A jednak... Pani należy się przecież coś od życia!... Madame! Zostań moją żoną! Mam tyle pieniędzy, że wystarczą nam na najwyższą stopę życiową. Proponuję ci moja jest najpoważniejsza. Zgoda pani da mi dużo szczęścia...”

Ten elegancki baron, jest nie tylko wytwornym cynikiem, ale i nielada głupcem, jakże typowym dla środowiska i epoki, w której żyje. Tym ludziom nawet godność męża żony najwęższego oszusta i aferzysty naszych czasów imponuje!

Sam posegł skandalu ma dziś swoją wagę.

gromadnie przed magistratami miast Zagłębia, domagając się otrzymania jakiegokolwiek pracy. Gdy bezrobotnych ogarnęło rozgoryczenie. Normalnie po zimie, przeto bez pracy, bezrobotni zdobywali zatrudnienie na robotach publicznych już w kwietniu. Tymczasem w roku bieżącym mamy już czerwiec i dotychczas na Śląsku nie podjęto robót ani z Funduszu Pracy, ani z funduszu Pożyczki Inwestycyjnej. Samorządy we własnym zakresie robią co mogą, aby przyjąć bezrobotnym z pomocą, nie mogą jednak podjąć zadania, które jest ponad ich siły.

Wczoraj przed magistratem w Będzinie zebrało się kilkuset bezrobotnych i wysłało delegację do Zarządu Miejskiego. Gdy delegacja powróciła, policja kazala rozejść się zebrałym. Wówczas z tłumu posypał się na policję grad kamieni, a gdy policja zaczęła tłum rozprędać, wzniesiono okrzyki antypaństwowe. Policja rozproszyła tłum pałkami. Charakterystyczne jednak, że bezrobotni rozproszeni w jednym punkcie miasta, zbierają się w chwilę potem w drugim. I tak niemal Zagłębia trwa manifestacją bezrobotnych, protestujących przeciw zwlekaniu z zapowiadaniem robotami inwestycyjnymi.

Ukonstytuowanie Naczelnego komitetu uczczenia pamięci marszałka Piłsudskiego

Wczoraj o g. 11-ej rano na Zamku odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej posiedzenie konstytucyjne naczelnego komitetu uczczenia pamięci marszałka Piłsudskiego. Na posiedzenie przybyło około 130 osób, powołanych przez pana Prezydenta Rzeczypospolitej, z ks. kardynałem Kakowskim, premierem Sławkiem, marszałkami izb ustawodawczych, gen. Rydzem — Śmigłym, b. premierami prof. Bartlem i Prystorem, Jędrzejewiczem i Kozłowskim na czele.

Zebnanie zagał p. Prezydent Rzeczypospolitej krótkim przemówieniem, w którym zwrócił uwagę na konieczność szarmonizowania akcji uczczenia pamięci marszałka Piłsudskiego, poczem gen. Wieniawa — Długoszowski przedstawił referat.

Referent wyraził przekonanie, że obok sypania kopca na Sowińcu, budowy sarokofagu na Wawelu, budowy pomnika w Warszawie i ustale-

nia formy uczczenia pamięci marsz. Piłsudskiego w Wilnie, wszystkie regionalne inicjatywy powinny być ujednolcone z komitetem naczelnym. Wkońcu referatu gen. Wieniawa — Długoszowski wezwał obywateli do dobrowolnego opodatkowania się na rzecz komitetu.

Po referacie ukonstytuowało się pod przewodnictwem p. Prezydenta Rzplitej prezydium komitetu, do którego weszli: premier Sławek, gen. Rydz — Śmigły, J. Ełks. kardynał Kakowski, marszałkowie Świtalski i Raczkievicz, plk. Prystór, gen. Kasprzycki, gen. Sosnkowski, gen. Sławoj — Skłodowski, oraz komitet wykonawczy w którego skład weszli: pos. Brzek — Osifski, gen. Górecki, prof. Jastrzębowski, wiecm. Koc. pos. Miedziński, wiecm. Siedlecki, prez. Starzyński, red. Stępczyński, p. Sujkowska i A. Śliwinski. Kierownikiem wydziału wykonawczego został gen. Wieniawa — Długoszowski.

Napowietrzna linja elektryczna Mościce—Warszawa

Zjednoczone elektrownie okręgu radomsko — kieleckiego przystąpiły do budowy napowietrznej linji elektrycznej na szlaku Mościce — Starachowice. Kończone są prace nad wytyczeniem trasy i odbywają się przetargi na dostawę potrzebnych materiałów. Napowietrzna linja elektryczna Mościce — Starachowice ciągnąć się będzie na przestrzeni 125 km.

Koszt budowy tej linji obliczony został na przeszło 8 milionów złotych. Ustalono, iż linja napowietrzna przystosowana będzie do wysokiego napięcia 150 tysięcy volt.

Linja Mościce — Starachowice stanowić będzie pierwszy etap linji elektrycznej Mościce — Warszawa. Budowa linji ze Starachowice do Warszawy nastąpi w roku przyszłym.

„Wspólnota Interesów” musi płacić zaległe emerytury

KATOWICE, 5.6. W swoim czasie informowaliśmy, iż nadzór sądowny w „Wspólnocie Interesów” stanął na stanowisku, że do odroczonej wypłaty należała również dawne emerytury urzędników i wstrzymał te wypłaty. Emeryci skierowali sprawę do sądu i w pierwszej instancji przegrali. Przedwczoraj Sąd Apelacyjny ogłosił w tej sprawie wyrok, stanowiący na stanowisku, że emerytury nie mogą pod żadnym względem podlegać odroczeniu.

wę do sądu i w pierwszej instancji przegrali. Przedwczoraj Sąd Apelacyjny ogłosił w tej sprawie wyrok, stanowiący na stanowisku, że emerytury nie mogą pod żadnym względem podlegać odroczeniu.